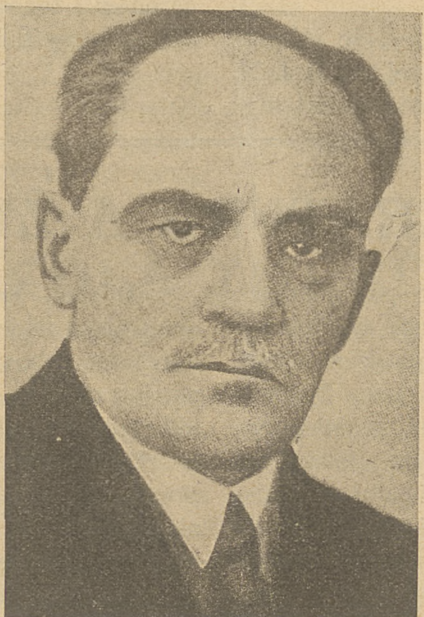
ROK I LWÓW, 29 PAŹDZIERNIKA 1927 NR. 2—3

GŁOS NIEPODLEGŁY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTUR.-OŚWIATOWYM, PEDAGOGICZNYM I LITERACKIM

Konto w P. K. O. Warszawa Nr. 153.528 Cena egz. pojed. 60 gr. Redak. nacz.: MIKOŁAJ KOSIANOWICZ

BUDZICIEL SUMIEŃ POLSKICH I PIEWCA NIEDOLI LUDZKIEJ



STEFAN ŻEROMSKI

WÓDZ ALTRUIZMU

Jak dobry nauczyciel, Marszałek Józef Piłsudski wychowuje naród — i czeka, czeka, aż wychowankowie — wszyscy do jednego — zrozumieją i przyjmą Jego naukę.

Patrzę na czyny Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak na czyny wychowawcy, który nakazuje i czeka, który przebacza i powołuje żywotne siły narodu do nowej, twórczej pracy. Marszałek Piłsudski jest genialnym pedagogiem społecznym. W czynach Marszałka Piłsudskiego nie dopatrzymy się żadnych odcieni polityki, albowiem Marszałek jest pedagogiem w pełnem znaczeniu tego słowa. Cała przepiękna, mozolna, krwawa, ofiarna, ciernista i zawsze ofiarna działalność Józefa Piłsudskiego — to jedna ciągła, jednolita linja wychowania narodu.



Dzwoni nademną myśl moralisty i filozofa J. M. Guyau'a: „Wszystko kochać, by wszystko zrozumieć, wszystko zrozumieć, by wszystko przebaczyć". („Tout aimer pour tout comprendre, tout comprendre pour tout pardonner").

Można zaszczytnie i śmiało wyrzec, że Marszałek Piłsudski heroicznie stanął przy tej myśli J. M. Guyau'a i wprowadził ją w czyn, czyn nieśmiertelny: maj nie tylko przejawił się w zakwitaniu bzów, ale — maj był początkiem nowej ery w dziejach Europy, ery zakwitania miłości społecznej, ery altruizmu.

Marszałek — Wódz altruizmu postawił naród polski jako straż przednią cywilizacji europejskiej; postawił naród na takiej wyżynie, by mógł naród promieniować sercem i rozumem w całej Europie.

„Kto podnosi samolubstwo do godności zasady, ten neguje jednocześnie w i e d z ę i p r a w d ę", czytamy u Hermana Türcka.

Nic dla siebie, wszystko dla innych, wszystko dla ratowania narodu od zguby moralnej, wszystko dla postawienia narodu polskiego na czele nowego pochodu po nową kulturę — oto dewiza Marszałka — dewiza, którą może się szczycić, chlubić naród polski, wydźwignięty z kajdan niewoli, a później postawiony na forum nieśmiertelnego rozwoju. Oto epoka altruizmu.

Kwitnij nam maj na pożytek wszystkich ras, narodów i ludów; maj kwitnij nam zapachem zjednoczenia myśli i ducha na rzecz miłości społecznej.

Mikołaj Kosianowicz

LITERATURA A ŻYCIE

Ogłuszona zmiennością zjawisk powojennych, pozbawiona linji wytycznej — literatura wiedzie suchotniczy nieledwie żywot. Od długiego czasu w literaturze polskiej śmiertelna panuje cisza. Zjawiają się zrzadka nieliczne utwory, znajdują garstkę czytelników i toną w zapomnieniu. Książka polska nie jest już zdarzeniem budzącem oddźwięk w społeczeństwie, uważa się ją za coś niekoniecznie potrzebnego. Wzmaga się natomiast z zastraszającą szybkością produkcja lichych przekładów, chętnie czytanych, chociaż często umysłowości polskiej wręcz obcych. Jest faktem niezbitym, że współczesny inteligent polski chętniej czyta przekłady. Marka zagraniczna wystarcza, by dla książki zdobyć zastęp wielbicieli. Poważną gra tu rolę nałóg naśladowania zagranicy — lecz sięgnąć nalezy głębiej, by znaleźć właściwe powody tej obojętności dla literatury polskiej.

O tem, że jest źle, świądczą rozliczne głosy, analizujące istotę literatury i nakładające na nią niedorzeczne obowiązki, w rodzaju służby partyjnej, patrjotyzmu t. z. codziennej chwalby przywódców klik politycznych, urabiania nowej kultury lub zgoła tworzenia nowych wartości i idej. Zapomina się przytem, że nowych wartości samorzutnie tworzyć nie można, zaś ideje są wypływem wysiłku zbiorowego, przemawiającego ustami jednostek. Wysiłek zbiorowy współczesności polskiej pozbawiony jest jednolitego kierunku i dlatego we współczesnej literaturze polskiej nie ma śladu nowych idej; literatura nie widzi treści, którąby w swych utworach wyrazić mogła. Stąd zarzut, że w literaturze polskiej o Polsce cicho.

Warto się zastanowić, dlaczego pewien odłam społeczeństwa, przywłaszczający sobie prawo wyra-

żania myśli narodowej, ostatnie wielkie dzieło Żeromskiego „Przedwiośnie“ obrzucił gradem mniej lub więcej wonnych pocisków, zarzucając autorowi brak patrjotyzmu. Zgraja miernot zjednoczyła się w zgodnym wysiłku, by zohydzić ostatnie chwile wielkiego pisarza, który przez całe swe pracowite życie hojną dłonią rozrzucał królewskie dary. Niemożna tłumaczyć tego brzydkiego faktu uwagą, że lichota zawsze się podnosi, by zdławić wielkość — przyczyny leżą głębiej. Słusznie, choć nie całkiem ściśle nazwano Żeromskiego sumieniem narodu. Sumienie jest bezprzecznie pięknym objawem psychyki ludzkiej, lecz zbyt często mówi nam rzeczy przyjemne. Ogół ludzki sumienie toleruje, uważa nawet za coś pożytecznago, zaś Żeromskiego pewien silny odłam bynajmniej nie tolerował. Żeromski bowiem był więcej niż sumieniem narodu — był jego świadomością.

Świadomość, indywidualna czy też zbiorowa, zawsze mówi prawdę bez upiększeń i obsłonek. Jest objawem, a nawet warunkiem życia. Żeromski był poetą życia, wrośnięty w życie polskie wyczuwał każde drgnienie, żaden objaw nie mógł uniknąć jego bacznej uwagi. Twardą lecz kochającą dłonią dotykał jątrzących ran i obnażał je, by poznać zło. Nic dziwnego więc, że ta bezlitosna świadomość znalazła się w obliczu wrogów, starających się zadławić ją, nim wypowie ostatnie, straszne słowo prawdy.

Literatura, w okresie powojennym, wzięła rozbrat z życiem. Szukała innych szczęśliwszych dziedzin, jaźń poety, zamiast czerpać z życia, zamieniła się w sprawdzian nowej, często irracjonalnej rzeczywistości. Szukając a raczej sztucznie tworząc nową rzeczywistość, zapomniała, że życie ma swoje prawa i wymogi. To szukanie podobne było do sromotnej ucieczki. Życie tymczasem toczyło wartkie swe nurty szerokiem łożyskiem przez katastrofę dziejową przekształconej rzeczywistości, budowało nowe formy i zdobywało nieoczekiwane prawdy. Poezja, odwrócona tyłem do życia, zatraciła tętno współczesności i tem samem wyrzucona została poza nawias życia, którego była wynikiem i największym tworem.

Jesteśmy obecnie świadkami niezdolnego powrotu poezji na łono życia. Zjawiają się nieliczne utwory, usiłujące obnażyć nerw współczesności i uchwycić gwałtownie uderzające tętno. Poeta zwątpił w jedynowładztwo swej twórczej jaźni, a tętna życia narazie wyczuć nie może — za długo był nieobecny, nowe formy są mu obce, stracił kierunek, nowemi prawami rządzona rzeczywistość wydaje się mu chaosem, pozbawionym rytmu, którego wyczuć nie umie. Mimowoli sięga do starych form i liczmanów bezpowrotnie minionej rzeczywistości i dziwi się, że nie jest wstanie ze starego materjału wydobyć nowych kształtów.

Poezja polska musi zejść głęboko, na samo dno życia, zachłysnąć się aż do utraty tchu wichrem, szalejącym po zgliszczach skrwawionej Europy, zrozumieć i pokochać nową rzeczywistość, a wtedy dopiero nanowo wyczuje tętno, uderzające w piersi olbrzyma. Stara kultura wije się w ostatnich skurczach konania, lecz nieprawdą jest, że potem zapanuje ciemność — z śmierci rodzi się życie. Poezja spieszyć się musi, by być obecną podczas żywiołowego procesu powstawania nowych form, bo każde spóźnienie grozi wyrzuceniem poza nawias życia. Z chwilą, gdy poezja wyczuje tętno współczesności, zrozumie swą rolę i wróci do dawnych praw. Jaźń poety, pojąwszy logikę i celowość obecnych zjawisk, wczuje się w nową duszę zbiorową, zacznie organizować życie i wtedy dopiero pojawiać się zaczną nowe ideje, kształtujące rzeczywistość polską.

Młodej poezji ciężkie zadanie przypadło w udziale: być świadomością nowego życia polskiego.

Norbert Igłowski

SZKOŁA TWÓRCZA

John Devey przestrzega bardzo wyraźnie wychowawców, pisząc: „Uczyć się?.. Niewątpliwie; lecz żyć przedewszystkiem, uczyć się zaś przez to życie i związku z niem“. John Devey propaguje pedagogikę, która procesy duchowe uważa za funkcje życia, która rozpatruje czynności duchowe, jako narzędzia do podtrzymywania życia. Ten szermierz funkcjonalizmu głęboko pojmuje postęp społeczny, rozwój. Chce on pęd wewnętrzny człowieka wzmocnić, spotęgować przez wychowanie. Według Devey'a rozwój umysłowy jest wynikiem pędu wewnętrznego. Pedagogika Devey'a jest genetyczną, jest twórczą, albowiem żąda wychowania dziecka od wewnątrz. Według Devey'a wychowanie ma wychodzić z dziecka, ma brać psychę dziecka za przewodnika.

W duszy dziecka kryją się skarby dla wychowawcy nieprzebrane; jest rzeczą pedagoga te skarby odkryć, rozwijać, kształcić — i w ten sposób tworzyć nowe wartości dla życia, by wychowanek mógł po wyjściu ze szkoły sięgnąć po nowe życie, wstąpić szlachetnie na arenę życia społecznego.

Szkoła twórcza rozpoczyna się już przy kolebce dziecka, kiedy ofiarna matka nuci dziecku piosnkę. „Pieśń matki w duszy dziecka jest nigdy niezapomnianą harmonją“ rzekła Eliza Orzeszkowa, kapłanka narodu. Rozwój dziecka już się zaczyna od kolebki, ale za rozwojem tak mało jeszcze dzisiaj idzie wychowawców. Doskonale uwydatnia zacofanie w dziedzinie wychowawczej prof. E. Claparede, kiedy zauważa: „Ale czy dotąd można znaleźć takich, którzyby rów-

nie głęboko, jak Devey, odczuwali, co mieści w sobie ten wyraz „rozwój“? Jean Jacques — owszem, może; ale po nim psychologja dziecka, zboczywszy znowu na drogi analizy, usiłowała opisać i sprowadzić do składników pierwiastkowych wszystkie zjawiska życia duchowego — i to do tego stopnia, że straciła z oczu ich ciągłość życiową“.

Wychowanek po wyjściu ze szkoły wstępuje na szersze drogi życia; ma on być czynnym członkiem społeczeństwa; ma on myśleć, działać, odczuwać bóle i rozkosze innych. Szkoła musi dać mu rekojmię, mocną podstawę, na której mógłby on się oprzeć na na rozstajnych drogach życia.

Albowiem życie to nie igraszka, to stalowy, krystaliczny bój woli, to wyładowanie czynów na rzecz dobra społecznego.

Przysposobić wychowanka do życia, to znaczy wykształcić w nim wolę pracy, zamiłowanie służby na rzecz idei społecznej i wiarę w zwycięstwo ducha nad blichtrem. Uprzytomnić to sobie musi szkoła twórcza, na barki której spada dzisiaj zadanie kształcenie ducha ludzkiego od podstaw. Żadne programy, ani hejnały nie będą w stanie głosić pozytywnie mocy i piękności ducha ludzkiego, o ile w rzeczywistości duch ludzki nie przeora szkoła twórcza, o ile w psychice człowieka drzemać będzie podłość, nienawiść i egoizm.

Szkoła twórcza — to szkoła życia i przyrody, to ustawiczne czytanie w naturze, wchłanianie piękna natury, albowiem z piękna natury rodzi się piękno duszy, piękno charakteru człowieka. Szkoła twórcza — to szkoła radości. Czytamy w „Radosnej Szkole“ Karin Michaelis: „Poezja mgły, poezja deszczu, to dla dziecka coś nowego, co jednak w lot chwyta, dlatego, że samo ono jest poezją. Nawet dzień szary da się ukształtować uroczyście światłem i kwiatami. Pokazuje się naprzykład dzieciom kwiat ponsowy, który dnia poprzedniego był tylko jednym z wielu kwiatów w bukiecie; teraz wyjęty, staje się sam dla siebie baśnią piękna i radości. I o to taki kwiat w szary dzień może działać ożywczo, jak słońce w czasie pogody. A jeżeli to będzie kwiat pachnący, wtedy wszystkie dzieci kolejno powinny się napawać jego wonią, aby po tym odczuć, że kwiat, właśnie w takim dniu spełnia specjalną misję. I będą nań patrzały tak, jak nigdy przedtem na kwiaty nie patrzyły. I stanie się im ten kwiat przyjacielem. A gdy przyjdzie znów dzień szary, wtedy wspomnienie ponsowej róży i jej zapachu, sprowadzi powrotną falę uczuć dziwnie pięknych i miłych“.

Szkoła twórcza jest pozytywną szkołą życia. „Czy mamy do naszych szkół nie dopuszczać życia — woła S. Kisielwska („Szkoła dzisiejsza a szkoła pracy“). Czy nam, którzyśmy w szkole rosyjskiej pozbawieni byli najlżejszych odgłosów polskiego życia, i teraz nie potrzeba go w szkole?“.

Potrzeba nam szkoły twórczej, szkoły życia polskiego, szkoły, wyrosłej na gruncie rzetelnych, obszernych i wszechogarniających życie reform — i praw duszy. Potrzeba nam szkoły twórczej — dla życia, dla wolnego i niepodległego jutra narodu, dla szczęścia ludzkości.

Mikołaj Kosianowicz

PODSTAWOWA NORMA ETYKI SPOŁECZNEJ

Cały szereg narodowości zamieszkuje Rzeczpospolitą Polską. Każda z tych narodowości ma swoją odrębną religję, ma swoje odrębne tradycje. Bieg wypadków historycznych tak zrządził, że na obszarze Państwa Polskiego zamieszkali Niemcy, Żydzi, Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie i t. d. Wszyscy oni są obywatelami, którym przysługuje prawo wnikania w interesy państwowe. Żadnej z tych narodowości nie może się dziać krzywda, żadna krzywda, ani moralna, ani materjalna. Wszyscy oni, jako obywatele państwa, są współodpowiedzialni za bieg życia państwowego, albowiem państwo, to wola powszechna.

Wszystkim obywatelom państwa musi zależeć na spoistości państwowej, t. j. na trwałej energji państwowej. Gdzie trzeba doszukiwać się źródła energji państwowej? Energja państwowa ma swoje źródło w solidarności obywateli. Solidarnoćć wynika zaś z łączności wspólnych celów. Solidarność buduje harmonję społeczną i jest promotorem energji społecznej. Łączność wspólnych celów wytwarza wspólnotę myśli i ducha, a ta wspólnota myśli i ducha tworzy wolę powszechną.

Do wychowania woli powszechnej prowadzi droga po przez wychowanie woli obywatela. Podstawą normy wychowawczej jest norma etyczna, albowiem wychowanie nie jest celem samym w sobie.

W wolnem państwie, dla wolnych i równych wobec prawa obywateli musi być jedna, wszystkich obowiązująca norma etyczna, podstawowa norma etyki społecznej, wytyczna linja, po której ma stąpać w życiu społecznem obywatel.

Dla państwa dokumentem służby społecznej obywatela nie może być wyłącznie jego modlitwa w kościele, synagodze, cerkwi i t. d. Modlitwa obywatela nie może stanowić dokumentu dla państwa, stwierdzającego ofiarną służbę społeczną; może to być świadectwo dla władzy duchownej, ale władza państwowa, etyka społeczna domaga się pracy ofiarnej, poświęcenia na rzecz dobra społecznego, poświęcenia realnego, udowodnionego czynem społecznym. Mo-

dlitwa — to wykonywanie posług religijnych — i nic więcej. Państwo jednak musi mierzyć jedną miarą wierzących i nie wierzących. Musi zatem istnieć jedna podstawowa norma etyki społecznej dla wszystkich obywateli bez różnicy narodowości, wyznania i przekonań politycznych. Tą normą jest wymaganie od obywatela maximum poświęcenia na rzecz dobra społecznego. Należy zaprzestać rozpowszechniania celu życia — jako miłości dla wygód, popłatnych stanowisk i rozkoszy życia wogóle. Rozkoszy życia nie trzeba utożsamiać z radością życia. Rozkosz życia — to napój dla rozhulanych zmysłów, radość życia — to balsam dla duszy, to piękno rozlane w wszechświecie.

Przed człowiekiem promienieje wielki cel: poświęcenie na rzecz dobra społecznego. Ten wielki cel obowiązuje wszystkich bez wyjątku obywateli. Jest to nakaz społeczny. Jest to cel powszechny, nie mający nic wspólnego z religją.

Albowiem religja — to rzecz wiary. Religja ma różnych wyznawców: talmudzistów, ewangielistów etc. Co religja — to inny pogląd na życie. Stosowanie jednak w życiu społecznem np. piętnastu różnych, odmiennych norm czy zasad religijnych i utożsamianie ich z podstawową normą etyki społecznej wywołałoby chaos, bezład i nieopisany zamęt w stosunkach społecznych.

Religja bierze swój początek gdzieś poza tym padołem ziemskim. Norma etyki społecznej doszukuje się prawdy w realnem życiu społecznem — i stamtąd czerpie wskazania praktyczne, wskazania dla życia społecznego. Rzeczą religji jest wiara, rzeczą etyki społecznej jest działanie, wytknięty cel życia: poświęcenie na rzecz dobra społecznego.

Na ile ten cel przeniknie społeczeństwo, na tyle sprawy społeczne sięgną wyższych szczytów, — na tyle braterstwo, wolność i równość mogą święcić tryumfy.

Wolno każdemu obywatelowi wyznawać swoją religję, religję uznaną przez państwo, ale czy z tego wyznawania wynikną praktyczne, pozytywne korzyści dla państwa — wyłącznie na to państwo liczyć nie może.

Natomiast wyznawanie podstawowej normy etyki społecznej — poświęcenia na rzecz dobra społecznego, — miłość dla idei altruistycznej, — jest rzeczą każdego człowieka, zdecydowanego stąpać szlakami zdrowej kultury. *Stefan Zawirski*

O NATURALIZM W LITERATURZE

Upadek niepodległości i wolności wywołał w psychice polaków reakcję, która przejawiła się w silnej egzaltacji ducha. „Sięgaj tam, gdzie wzrok nie sięga, łam to czego rozum nie złamie“ — oto szumna egzaltacja, poniekąd chorobliwy nastrój, którym tchnie literatura romantyczna. Wprawdzie literatura romantyczna zaprawiała nieraz bojowników na pole walki krwawej i wkładała im do rąk miecz, by mogli krzesać jutrzenkę wolności, a za nią zbawienia słońce. Ale jednocześnie ta sama literatura romantyczna potęgowała marzenie, które osłabiało wolę, a zatem płodziło chimeryczne czyny. Tak daleko mrzonki oddaliły ówczesnego polaka od realizmu, od rzeczywistości, że często skąpał się mocno w krwi, a nic pozytywnego dla ojczyzny nie mógł wydobyć. Zamiast niedolę łamać rozsądkiem, czynem, płynącym z rozsądku, pracą pozytywną i poświęceniem, polak ówczesny wzdychał siarczyście, a nad kolebką dzieciny matka śpiewała spokojnie: „Śpij, dziecino, niech się Polska przyśni tobie“.

Urojenia silnym potokiem wezbrały w duszy ówczesnych polaków i nieraz dlatego czyny podejmowane dla odzyskania wolności i niepodległości spaliły na panewce. Oto marsz żałobny w niewoli będącej nigdyś duszy polskiej! Oto nuta, na której tak długo grał romantyzm. Ale „sen rycerski, sen o szpadzie, wreszcie się dzisiaj jawą stał“, jak zanucił Edward Słoński w epokowym zbiorze poezji „Ta co nie zginęła“. Wiele prababek i babek, wielu dziadów i pradziadów — wszyscy — w kim serce polskie biło, wznosili ustawicznie przez szereg dziesiątków lat modły o wyzwolenie Polski z pęt niewoli.

Ale dzisiaj, kiedy już mamy wolność i niepodległość, pocóż szeptać ciągle modlitwy; tylko szeptanie modlitw, załamywanie rąk i spoglądanie w niebiosa nie wystarcza. „Marzenie jest równoważnikiem zachcianek; marzyciele mają słabą wolę w zakresie wyobraźni twórczej“, pisze Ribot. Nie dość mieć niepodległość, ale trzeba tę niepodległość umocnić, utrzymać, utrwalić przez moc ducha. Romantyzm ratował poniekąd niepodległość, wzbudzając w ówczesnem pokoleniu polskiem wiarę w lepszą przyszłość narodu. Ale jednocześnie pobudzał romantyzm do marzenia i wyrabiał nadmierną czułość, przez co trudno było przejść od marzenia do czynu pozytywnego. Stąd nikłe często porywy, porywy jakby z motyką na słońce. I tyle, tyle nieudanych dźwignięć po wolność i niepodległość.

Literatura, ta szkoła wychowania ducha, ma wiele do odrobienia. Egzaltacja i głębokie westchnienia muszą ustać, a na ich miejsce w całej pełni wkroczyć musi potok życia, naturalizm, twórczość literacka, skąpana w duszy ludzkiej i przyrodzie. O ile naród pragnie utrzymać swą niezależność, musi przetworzyć swego ducha, musi skrystalizować du-

cha i uzgodnić go z rozsądkiem, musi zachować miarę między realizmem a idealizmem.

Twórczość literacka nie może dogadzać autorytetom. Harmonja ducha nie zna skoków ponad poziomy. „Ty nad poziomy ulatuj“, to dewiza przestarzała, zgniła i naiwna, to coś w rodzaju „baju — baju“. Wkraczamy w psychologję natchnienia poetyckiego.

Natchnienie poetyckie, to nie jakieś boskie dary, ani szept aniołów, ani trzaskanie ogonów djabelskich w piekle, ani eliksir niebios, — to prawda wyryta strugami życia.

Wszystko jest prawdą, co wychodzi z duszy i jest duszą, i jest osnute na motywach życia. Wszystko jest naturalne, co nie tchnie przesadą i próżnem uwielbianiem, egzaltacją, chimerą, lataniem po obłokach i szukaniem ratunku świętych tam, gdzie trzeba ludzkiego poświęcenia, pracy, serca i rozsądku. Pisarz, który łowi kombinacje myślowe tylko w sferze fantazji, a nie zagląda do borów, do wnętrza trzaskających wśród łoskotu piorunów dębów stuletnich, który — że tak się wyrażę — nie umacza palca w falach morskich i nie nagnie ucha do trzasku spienionego wodospadu — czy jest poetą? Czy taki pisarz może być zaliczony do wychowawców ducha?

O, poeci, nie piszcie rymotwórczych frazesów i madrygał, a połóżcie ręce wasze na pulsie życia — i w czasie waszego tworzywa niech wam nie sprzyjają zanadto bogowie (albowiem uniosą was w przestworza niebieskie, gdzie mogą was karmić migdałami niebieskimi) — tylko wieczny, nieśmiertelny szelest gajów, pieśń kropelek deszczu, a srebrzysta serweta szronu niech nie mrozi uczuć waszych.

Patrzcie, o poeci, w niebiosa głęboko, z zadumą, ale nie starajcie się tam odszukać aniołów, którzyby was na skrzydłach do raju niebieskiego ponieśli.

Kiedy was, o poeci, szalona wezbrana fantazja ogarnie i wielka pasja do zmagania się z niedolą ludzką, idźcie do chaty nędzarza, głodnego, sieroty lub wdowy spłakanej, a tam znajdziecie motywów do twórczości waszej i tematów bez liku — i ta prawda, prawda życia będzie koroną tworzywa waszego.

Mikołaj Kosianowicz

WRAŻENIA Z POBYTU W KINIE

Wchodzę do olbrzymiej sali. Muzyka trzepie walca. Wykwintny zapach konwalji i róż unosi się błogo w powietrzu. Myśli, cały szereg myśli z czasów przeszłych. Grają „Trędowatą“.

Moje myśli szybują wartko, rzekłbym, żeglują po falach oceanu — tak dusza moja kipi. Spoglądam na piękne porywy serc, odczuwam poświęcenie Michorowskiego — i cudną grę, artystyczne rzuty genialnej Smosarskiej Jadwigi. Smykiem mocno pociągnął



JADWIGA SMOSARSKA

ktoś po wiolonczeli wśród orkiestry; pomyślałem, to ból Michorowskiego. Ach, tak, podobne sceny w „Wiernej Rzece“ Żeromskiego. „Wierna Rzeka“ wiele przynosi lekcyj życia, każe kochać, nie lawirować, kochać! Salomea w nurtach wezbranej rzeki. „Trędowata“ przywołała mi również na pamięć księcia Odrowąża —



JÓZEF WĘGRZYN

powstańca. Orkiestra silniej zadudniła, jakby na znak zgrozy. Myśl moja zaczęła pląsać po Niezdołach. Widzę strzaskane serce Salomei. Widzę woreczek srebra księżnej Odrowążowej, widzę, jak „arystokracja ducha“ wylewa, jak oliwa. Srebra Salomea nie chciała, tylko serca, pomyślałem.

Kiedy pękną konwenanse? Kiedy człowiek będzie mógł z otwartem sercem przyjść do człowieka? Kiedy ludzie przestaną budować życie po linji pychy, samolubstwa i wykrętów? Oto łańcuchy - łańcuchów myśli. Jak niegdyś kajdany brzęczały na Syberji, tak brzęczą myśli moje, o Stefko, Stefko, co w „Trędowatej“ jesteś nauczycielką życia.

Budzi się we mnie wiara, że nowem, stalowem tętnem zabije serce moje — i uderzą, jak dzwon Zygmunta serca tych wszystkich, co w „Trędowatej" ujrzeli odblask minusów życia społecznego.

Mocno potarłem czoło, wychodząc z kina. Podziwiałem brawurową grę Smosarskiej i niezrównanego Józefa Węgrzyna popisy. Tryumfatorzy filmu! Pięknie odegrali tragedję serc ludzkich, pieśń niedoli ludzkiej.

Cezarjusz Fertner

GUSTAW DANIŁOWSKI NIE ŻYJE!

Zmarł dnia 21 b. m. jeden z bojowników Polski Odrodzonej: żołnierz, poeta, rycerz ducha i myśli — Gustaw Daniłowski. Znane są jego dzieła: „Jaskółka", „Na wyspie", Z minionych dni", „W miłości i boju", „Tętent" i szereg innych. Literaturę polską okryła nieopisana żałoba. Zmarły poeta nie tylko piórem, ale i czynem pieczętował swój pochód po wolność i niepodległość; brał on udział w bojach i pracach organizacyjnych Legjonów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej. Cała Polska składa nieskazitelnemu rycerzowi poecie wysoki hołd.

* * *

List Marszałka Piłsudskiego do pani Daniłowskiej.

Premjer Marszałek Piłsudski wystosował do wdowy po ś. p. Gustawie Daniłowskim następujący list:

„Szanowna Pani, do głębi wzruszony zgonem ś. p. Gustawa Daniłowskiego, pragnę wyrazić Pani cały żal mój i współczucie. Odchodzi od nas bojownik wolności niestrudzony, pisarz czujący sercem, krwią, żołnierz sprawy ojczystej, człowiek czystości charakteru nieskazitelnej.

Ból tej ciężkiej straty, który Panią dotyka, niech umniejszy żałoba okazywana przez myślącą część społeczeństwa i dawnych towarzyszy broni".

Warszawa, 22. X. 1927 r. *Józef Piłsudski*

RÓŻNE

Wacław Lipiński. **Szlakiem 1 Brygady.** Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie wyszła z druku książka mjra Lipińskiego p. t. Szlakiem 1 Brygady. Jest to jedna z pięknych kart historji. Jest to dziennik żołnierza, który w walce o wyzwolenie ducha narodu z pęt niewoli przeszedł kampanje 1 Brygady. Dziennik mjra Lipińskiego stanowi wymowną kartę historji, kartę, pisaną trudem i znojem („Czy umrzeć nam przyjdzie na polu, czy w tajgach Sybiru nam zgnić, z trudu naszego i znoju Polska powstanie być żyć"...). W każdym uspołecznionym domu, domu, który chce wiedzieć, jakimi szlakami pędzili w bój o wolność i niepodległość rycerskie zastępy — i pragnie czcić ich poświęcenia, powinna ta książka zająć należne jej miejsce i posiąść należne jej uznanie.

„Nad brzegiem wielkiej rzeki". Za parę dni wyjdzie z druku, nakładem Ossolineum, nowa książka J. Kaden-Bandrowskiego „Nad brzegiem wielkiej rzeki. Będzie to trzeci tom z cyklu „Miasto mojej matki" i „W cieniu zapomnianej olszyny".

Gniazdo Związku Artystów Scen Polskich we Lwowie. Dnia 9-go października b. r. dokonano wyboru nowego Zarządu Gniazda Lwowskiego Z. A. S. P.: Prezes Zabielski Wacław; zastępca prezesa Rasiński Gustaw; sekretarz Bojanowski Romuald; skarbnik Łowczyński Tadeusz. Członkowie Zarządu: Strachocki Janusz, Zopoth Jan. Zastępcy: Sowiński Wacław, Szyndler Jerzy, Peter Radzisław. Komisja rewizyjna: Faliszewski Stanisław, Rzeszutko Tomasz, Tarnawski Stanisław. Sąd koleżeński: Okornicki Kazimierz, Gutner Jan i Żytecki Edward.

Międzynarod. Biuro Wychowania w Genewie. (Bureau International d'Education, 4, Rue Charles-Bonnet, Genève). M. B. W. zostało założone w kwietniu 1926 przez Instytut J. J. Rousseau'a, Szkołę Nauk Pedagogicznych, przy poparciu moralnem Stowarzyszenia szwajcarskiego przyjaciół Ligi Narodów i Komitetu Inicjatywy, składającego się z Prezydenta Departamentu Wychowania Publicznego Kantonu Genewskiego, Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, reprezentanta Międzynarodowej Komisji Współpracy Intellektualnej przy Lidze Narodów, Rektora i wielu profesorów uniwersytetu genewskiego, jak też przy udziale reprezentantów różnych poważnych instytucyj genewskich. M. B. W. kieruje Rada Administracyjna, Składająca się z 17 członków (Prezydent: P. Paul Dupuy) i Sekretarjat, składający się z P. Pierre Bovet, profesora uniw. genew., Dyrektora P. Elisabeth Rotten, doktora filizofji i P. Adolphe Ferrie're, doktora socjologji, zastępcy dyrektora; P. Marie Butts, sekretarza generalnego; P. Jean-Louis Claparède, sekretarza archiwisty. M. B. W. ma na celu roztrząsanie relacyj międzynarodowych w dziedzinie pedagogicznej. Działalność jego przejawia się w trzech kierunkach: informacyjnym, badań naukowych i koordynacyjnym. M. B. W. pracuje w duchu ściśle naukowym i objektywnym. To są wychowawcy wszystkich narodów, którzy są powołani do stworzenia wśród młodzieży atmosfery dobrej woli, zaufania i braterstwa. Praca M. B. W. — to szermierka na rzecz Pokoju i Prawdy. M. B. W. żywi nadzieję, że wszyscy, komu jego idea leży na sercu, zapiszą się w poczet jego członków.

OD WYDAWNICTWA

Nr. 4—5 „Głosu Niepodległego" wyjdzie z druku 26-go listopada b. r.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: MIKOŁAJ KOSIANOWICZ. — Tymczasowe locum Redakcji i Adminiatracji: Lwów, ul. Lwowskich Dzieci 37. — Prenumerata zł. 3 (trzy) do końca r. 1927. — Ogłoszenia: $^{1}/_{1}$ strona 200 zł, $^{1}/_{2}$ 100 zł, $^{1}/_{4}$ 55 zł, $^{1}/_{8}$ 50 zł, $^{1}/_{16}$ 15 zł, $^{1}/_{32}$ 8 zł.

Odbito czcionkami drukarni L. S. T. W. we Lwowie, ulica Leona Sapiehy l. 77 — Telefon Nr. 496